

Ożywić region

Z perspektywy Białowieży

Mój Ulubiony Dziennikarz ekonomiczny znanego dziennika znowu rozbawił mnie podczas śniadania. Gaworzył z kolegą radiowcem przed mikrofonami na tematy ekonomiczne i zastanawiał się, jakie przyczyny spowodowały, że nie wszędzie udaje się ożywić region. Problem polega na tym, że ciągle jeszcze w naszym kraju są regiony martwe, nieożywione.

Czasami dla ich określenia używa się oznaczeń literowych, przy czym już literka B jest bardzo degradująca, a Polska C to już mogiła! Nic tam nie ma, żadnego życia. Dalej kategoryzacja się nigdy nie posunęła, bo D musiałoby oznaczać jakiś totalnie martwy koniec świata. Polska B to moje Podlasie, czyli martwy region porośnięty lasami, pokryty jeziorami, gdzie niektóre rzeki są jeszcze nawet nieuregulowane, a dookoła nich bywają mokradła!



Ożywianie regionu. Fot. Janusz Korbel

Dobrzy ludzie w studio radiowym zastanawiali się nad tchnięciem życia w ten martwy region. Mój Ulubiony Dziennikarz nie miał wątpliwości, że najlepiej region ożywi Elektrownia Atomowa. Ale tutaj pojawił się problem: polski premier ma w planach tylko kilka elektrowni atomowych, a już 25 martwych regionów z Polski B i Polski C dobija się o ich lokalizację. Większość więc będzie musiała pozostać martwa. Na szczęście mój region został wytypowany także jako świetnie się nadający na składowisko odpadów nuklearnych. Nie mam wątpliwości, że to go też ożywi, gdyby elektrownia atomowa została wybudowana w jakiejś Polsce C.

Niedawno władze gminy położonej w wyjątkowo martwym regionie, bo uznanym nawet za przyrodnicze dziedzictwo ludzkości, chciały go ożywić, budując wielką bazę paliw. Przyjeżdżałyby pociągi szerokim torem ze wschodu, a z zachodu przyjeżdżałyby wielkie cysterny, trzeba by tylko ożywić krajobraz siecią solidnych szos. Jednak i ten sposób ożywienia spełził na niczym i nadal koło Puszczy Białowieskiej panuje martwota, jak i w obszarze dziedzictwa ludzkości: próchno, martwe drzewa i robactwo. Nawet samo przebywanie tam zagraża zdrowiu i życiu ludzi, bo jak opowiadał pewien inżynier z nadleśnictwa, był świadkiem, jak z nieusuniętego drzewa spadła gałąź, raniąc kobietę, która trzymała na rękach małe dziecko! Tylko cud uratował je od niechybnej śmierci, gdyby gałąź spadła na niemowlę. A można przecież te drzewa pousuwać i ożywić region, tworząc tam duże centrum rozrywkowe z nowoczesnymi hotelami, szerokimi drogami, lotniskiem i torem samochodowym - a wszystko to bezpieczne, higieniczne, bez zgnilizny i umierających drzew.

Miejscowe samorządy nie zasypiają gruszek w popiele i też wymyślają coraz to kolejne projekty ożywienia regionu. A to chcą uruchomić linię kolejową prosto ze stolicy (najlepiej typu TGV, który ożywia naprawdę solidnie), a to planując poszerzenie drogi lub zorganizowanie rajdu. Pojawiają się też coraz liczniej oddolne inicjatywy, mające na celu reanimację martwej okolicy. Na Sylwestra w sam środek lasu, by dać mu szansę, zjechali kibice i kiedy tylko ucichła ożywcza kanonada fajerwerków, nie oszczędzili przez godzinę gardeł, ożywiając martwotę radosnymi wyjaśnieniami, czym to jest CWKS i kogo to znajdą nawet w Izraelu. Szczególny szacunek budzi inicjatywa wywodząca się z kręgów motocyklowych, zorganizowania właśnie w tym martwym regionie zjazdu tysięcy harleyowców na zakończenie sezonu. Niski klang silników przez wiele godzin ożywiał smętną ciszę lasu. Jednak najefektowniej moją okolicę ożywiają ognie sztuczne. Na szczęście nawet wesela nie mogą się już bez nich obejść i kanonada wystrzałów, zwielokrotniona echem, niesie się ożywczo

i radośnie po czubkach świerków i koronach dębów przez wiele kilometrów.

Oczywiście, fajerwerki nie zastąpią strukturalnego ożywiania i Elektrownia Atomowa niewątpliwie byłaby prawdziwym sercem zamarłego dzisiaj i ponurego fragmentu Polski B.

Już wielki etnograf Oskar Kolberg pisał przecież, jadąc przez tę krainę w XIX wieku, że jest *przygnębiająco martwa i nigdzie nie słychać siekiery ani nie widać dymu hamerni*.

Janusz Korbel